



## „W ROCZNICĘ 11 WRZEŚNIA”

Opublikowany przed dwudziestu laty słynny esej o „Końcu historii”, pióra amerykańskiego politologa i ekonomisty Francisa Fukuyamy (ur. 1952), wywarł kolosalny wpływ nie tylko na linię dyskursu intelektualnego i geopolitycznego, ale także istotnie przeorientował myślenie operacyjne wielu światowych korporacji. Efektowi „post-historycznemu” przypisać można chyba również poczynione w ubiegłej dekadzie redukcje struktur analitycznych wyspecjalizowanych w problematyce międzynarodowych stosunków politycznych, funkcjonujące w wielu renomowanych bankach inwestycyjnych. Podobny ruch wykonano zresztą dekadę wcześniej wobec fachowców od segmentu towarowo – surowcowego. Na ich miejsce zatrudniano wówczas różnych speców od rachunku prawdopodobieństwa i fizyki kwantowej. Fakt ten oraz jego wpływ na późniejsze reakcje rynków finansowych niejednokrotnie artykułował m.in. Marc Faber (ur.1946), giełdowy guru wielu globalnych inwestorów.

Podejście takie poniekąd wpisywało się w ogólny trend edukacji i praktyki życia gospodarczego, gdy coraz więcej ekonomistów (i nie tylko) zaczęło uważać, że byliby zdolni uporać się z nieprzewidywalnością rynków finansowych za pomocą metod matematycznych. Zauważył to niedawno na kartach: *Fortuna und Kalkuel – Zwei mathematische Belustigungen*, Hans Magnus Enzenberger (ur. 1929), jeden z najwybitniejszych niemieckich pisarzy: „wiary tej niebawem nie można było odróżnić od arogancji. Kto argumentował słowami zamiast równaniami tego odsyłano na emeryturę. Klasyczni ekonomiści nie mogli konkurować z formalną elegancją modeli, sprawiających wrażenie cudownej precyzji”.

Współczesne instytucje finansowe w kategoriach ryzyka geopolitycznego myślą, a przede wszystkim działają - stereotypowo. Konsekwencją takiego podejścia jest permanentna skłonność do reakcji skrajnych, wyrażających się najpierw w bagatelizowaniu określonych zagrożeń, a następnie w reakcjach historycznych, będących ich nieuchronnym następstwem.

Obserwacja ogólnoswiatowego bezładu, a tak zdefiniował światową scenę polityczną na przełomie stuleci Zbigniew Brzeziński (ur. 1928), oznacza okres, w którym coraz trudniejsze będzie utrzymanie skutecznej kontroli nad zachodzącymi w świecie skomplikowanymi zmianami. Od 1991 r. Stany Zjednoczone są i pozostaną jeszcze długo jedynym supermocarstwem, lecz ich hegemonia nie oznacza omnipotencji, a i ta będzie się z czasem zmniejszać. Przesunięcie się światowego środka polityczno – gospodarczego z regionu północnoatlantyckiego w rejon Azji i Pacyfiku w perspektywie kolejnej dekady można uważać jako nieodwracalne. W opinii byłego członka Rady Bezpieczeństwa Narodowego i doradcy szefa „Białego Domu” w latach 1977 – 1980, prezydenta Jimmy`ego Cartera (ur. 1924); „spośród największych współczesnych mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Indii, Unii Europejskiej, Chin, Japonii, Rosji i Indii – dwa, a może nawet trzy wykazują tendencje rewizjonistyczne. Niezależnie od tego, czy rozwijają się pokojowo (pewne siebie Chiny), czy agresywnie (tętniąca za imperialną przeszłością Rosja), wszystkie pragną zmian w globalnej hierarchii”.



Paradoks naszych czasów polega na coraz bardziej zintegrowanych i oplecionych siecią gospodarczych współzależności, którym towarzyszy nasilający się ferment społeczny. Szeroko rozpowszechniona, zwłaszcza poza Europą, świadomość niesprawiedliwości istniejących układów ekonomicznych, już przed wybuchem obecnego kryzysu była wyjątkowo konkretna i bezpośrednia. Zjawiska te, są tym niebezpieczniejsze, iż wzrasta dostępność broni masowego rażenia i to nie tylko w wymiarze organizacji państwowych, lecz także ekstremistycznych ruchów religijnych i politycznych. Jak wyraził to profesor Z. Brzeziński: „po raz pierwszy w historii łatwiej jest zabić milion ludzi, niż milionem ludzi rządzić. Ta społeczna i polityczna nieprzewidywalność może w którymś momencie doprowadzić do pierwszego od 1945 r. użycia broni jądrowej w celach agresywnych”. W związku z powyższym - płynie klarowna przestroga, iż na przykład trzymanie się obowiązującego do tej pory kanonu spekulacji, zdefiniowanego przez Johna Maynarda Keynesa (1883 – 1946) w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych w 1936 r. (*Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*), a potem adekwatnego do reszty globalnego rynku finansowego, podlegać będzie dezaktualizacji. Innymi słowy paradygmat o efektywności zasadniczego koncentrowania się na przewidywaniach „psychiki” rynku, przywiązującej podstawową uwagę do zmian konwencjonalnej podstawy wartościowania, z której „koniec historii” wyłączył sferę społeczno – polityczną, straci na aktualności.

W swej książce z 1997 r. „Wielka szachownica”, jeden z rozdziałów Z. Brzeziński zatytułował „Globalne Bałkany”. Termin ten szybko potem wszedł do leksykonu międzynarodowych stosunków politycznych. W ujęciu geograficznym jest to obszar, który na mapie świata można zaznaczyć prostą linią od Kanału Sueskiego do granicy między Kazachstanem, a Chinami, a stamtąd do Morza Arabskiego i Oceanu Indyjskiego. Opisując go jako region „wewnętrznych słabości i ostrych konfliktów, które wciągają zewnętrzne mocarstwa. Podobna sytuacja istniała na Bałkanach w XIX wieku, czego skutki odczuwamy praktycznie do tej pory. Od czasów napisania „Wielkiej Szachownicy” przybywa dowodów na to, że owe „globalne Bałkany” są dziś źródłem największych zagrożeń dla światowego bezpieczeństwa. Bo czegoś tam nie ma – są tarcia etniczne, animozje religijne, rozmaite fanatyzmy, a do tego rozprzestrzenianie się broni masowej”. Iran, jedno z największych państw leżących na tym terytorium, wprawdzie niezmiennie deklaruje pokojowy charakter swego programu nuklearnego, ale konsekwentnie neguje przyjęcie rozwiązań, które pozwoliłyby wspólnocie międzynarodowej wiarygodnie zweryfikować intencje. Z kolei w dysponującym zaś bronią jądrową Pakistanie antyzachodni ekstremiści destabilizują sytuację wewnętrzną tego kraju, a „konfliktu z talibami w Afganistanie nie sposób rozwiązać bez autentycznego polityczno – wojskowego wsparcia Pakistanu (...) Ewentualność wyjścia sił natowskich nie tylko podważyłaby wiarygodność Sojuszu, lecz umożliwiłaby talibom w Afganistanie i Pakistanie przejęcie władzy nad 200 milionami ludzi i arsenałem nuklearnym”.

Mijająca w tych dniach ósma rocznica wydarzeń z 11 września wraz z upływem czasu zaciera w ludzkiej świadomości nie tyle skutki, co przyczyny. Ci którzy, którzy zwykli powiadać, iż nie interesuje ich geopolityka, muszą mieć przynajmniej świadomość, że któregoś dnia to geopolityka się nimi.

**Tabela. Reakcje rynku amerykańskiego w pierwszym dniu handlu na Wall Street po zamachu z 11 września 2001 r.**

<b>Branże o największym wzroście</b>	<b>Skala wzrostu</b>
Przemysł zbrojeniowy	+26,76
Kasy oszczędnościowe	+4,99
Złoto	+4,07
Branża tytoniowa	+4,07
Ochrona zdrowia	+1,62
Napoje (bezalkoholowe)	+0,93
Napoje (bezalkoholowe)	+0,89
<b>Branże o największej spadku</b>	<b>Skala spadku</b>
Linie lotnicze	-32,16
Hotelarstwo	-26,34
Branża samochodowa	-14,84
Branża rozrywkowa	-13,87
Akcesoria samochodowe	12,12
Bankowość inwestycyjna	-11,76
Handel detaliczny	-11,57
Branża meblarska	-11,42
Pojazdy użytkowe	-11,33
Przemysł aluminiowy	-10,52
Przemysł spożywczy	-0,40
Napoje alkoholowe	-0,26
Farmaceutyki	-0,13
Sprzęt AGD	-0,05

źródło: „Der Standard” za Bloomberg

**Wojciech Szymon Kowalski**  
**Główny Ekonomista**  
**INWEST CONSULTING S.A.**